

III. Rozmaitości.

TEŚCHNOTA DO LASU.

Do lasu! dzień świta! mnie tęskno do lasu,
Tam mile, tam lubo jedynie,
Człtek wesół błogiego używa tam wczasu
Nie, nigdzie tak życie nie płynie.

O lesie mój drogi! ja ciebie tak lubię
Zachwyca mnie blask twój urody
Jak wdziękiem swój drogięj kochanek przy ślubie,
Boś wiecznie i piękny i młody.

Gdy ubiór majowy przywdziedzisz na wiosnę,
Powietrze twe piję z uciechą;
Gdy nucą mi twoje śpiewaki radośne,
A śpiew ich powtarza nam echo.

I w *lecie* gorącym w twe sklepy się kryję,
W nich chłodzi mię cień poufały;
W ich gęstwie nie jeden zdrój węzłem się wije,
Rzeźwiące mnie tocząc kryształ.

W najpierwszój *jesieni* w dwufarbe jagody,
I w smaczne obdarzasz nas rydze,
I w setnych odcieniach liść cudnój urody,
Przyjemnie zdobiący cię widzę.

Gdy nawet posępna nastanie już *zima*,
Myśliwy się tobie powierza;
A śnieg który tylko gnuśnika zatrzyma,
Przyjemnie mu zdradza ślad zwierza.

Szczęśliwy kto zdała miejskiego hałasu,
Twój służbie się oddał jedynie;
Do lasu! dzień świta, mnie tęschno do lasu,
Tam mile, tam błogo wiek płynie.

ŚPIEW RÓZI.

Powiada Matulka:
»Dzicy są myśliwi.«
Jednak mnie to dziwi
Znając strzelca Julka.

Z pierwszém kura paniem
Idzie w bór kochanek,
I wita poranek
Przyjemném śpiewaniem.

Nie lęka się burzy,
Dészczu, ani gradu;
Lecz jak dla przykładu
Bogu wiernie służy.

Choć przebywa w boru,
 (Nie powiem przed nikim)
Lecz się zdaje dzikim,
Tylko dla pozorów.

Dusza w nim gorąca,
 Ale gniów nie łatwy;
 Żal mu kuropatwy,
Nawet i zająca.

Stałój on przyjaźni,
 I rzadkiej dobroci;
 Choć mu wyżał psoci,
Nie sprawia mu łaźni.

Lecz nieubłagany
 Jest w swym obowiązku;
 Więc i w ślubnym związku
Będzie on bez zmiany.

Ledwie zmrok nastanie,
 Powraca do domu;
 I wprzód mnie, niż komu,
Niesie powitanie.

Kocha mnie on dawno,
 Dziś mi dał z jutrzemką:
 Kwiatki przez okienko,
Miłość jego jawną.

Śniło mi się dawno,
 Żem go uściskała;
 Ledwiem nie sponęła,
Miłość moja jawną.

Gdy mnie tylko zoczy,
Tak się zaraz wzrusza;
Ze mu ledwie dusza
Okiem nie wyskoczy.

Mówi mi Matulka:
Ze dzicy myśliwi;
Jednak mię to dziwi,
Widząc mego Julka.

I każdy bez braku
Dobrze o nim trzyma,
Krwi fałszywój nie ma
Kropli w tym chłopaku.

Powiem wchodząc w śluby
Z nim, bo nie chcę z nikim:
»Twą będę mój luby,
Lecz ty nie bądź dzikim.«
